



Nasze dusze!

J.C. Ryle

**Łaska wam
i pokój od Boga,
Ojca naszego,
i od Pana Jezusa
Chrystusa
Flp 1,2**

**Pójdźcie do mnie wszyscy,
a ja wam dam ukojenie**

Wydawca

**Biuletyn „Augustinus”
jest wydawany przez
polskie dzieło
holenderskiej fundacji
„In de Rechte Straat”**

**Adres do korespondencji
„Augustinus”
Skr. Pocztowa 185
59-220 Legnica**

**E-mail
augustinus@irs.nu**

**Internet
www.augustinus.pl**

**Fundacja
In de Rechte Straat
Prins Hendrikweg 4
6721 AD BENNEKOM
HOLANDIA**

**Konto bankowe
Osoby chcące wesprzeć
działalności wydawniczą
„Augustinusa” mogą tęogo
dokonać, przekazując
pieniądze na konto bankowe:
Fundacja In de Rechte Straat
Nr. 57 10902066 0000 0001
0602 8888
Bank Zachodni WBK S.A.,
I Oddział w Legnicy**

**Za wszelką pomoc
serdecznie dziękujemy**

**Niniejsza broszura jest
przesyłana bezpłatnie i nie
jest przeznaczona do
sprzedaży**

Spis treści

Wstęp.....	3
I. Każdy z nas ma nieśmiertelną duszę.....	4
II. Każdy może zatracić swoją duszę	6
III. Zatracenie własnej duszy jest największą stratą której można doświadczyć	8
IV. Dusza każdego człowieka może zostać uratowana....	16

Cele „Augustinusa”

„Augustinus” jest dziełem, którego celem jest szerzenie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Słowa Ewangelii są posłaniem niosącym wyzwolenie. Dzięki nim ludzie błądzący i poszukujący mogą poznać Boga. Ewangelia wskazuje drogę do prawdziwej jedności z Bogiem, owocem której jest pokój serca. Prawdziwą Drogą, Prawdą i Życiem jest Jezus Chrystus. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.

Dzieło „Augustinus” nie jest związane z żadnym konkretnym kościołem, jest natomiast ściśle związane z teologią reformowaną, czyli opartą przede wszystkim o myśl Jana Kalwina i tych, którzy czerpali i czerpią z jego refleksji biblijnej.

Informacje dotyczące publikacji

Tłumaczenie z oryginału: J.C. Ryle, „Our Souls!” z: Old Paths, Edinburgh, The Banner of Truth Trust, 1878, 1999. Wydanie polskie: „Augustinus” / Fundacja „In de Rechte Straat” 2007.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny

Ew. wg św. Jana 3, 16

Wstęp

„Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” (Ew. wg św. Marka 8, 36)

Wypowiedź naszego Pana Jezusa Chrystusa, którą tu czytamy powinna zabrzmieć w naszych uszach jak dźwięk trąbki. Chodzi przecież o nasz najwyższy interes, chodzi o nasze dusze. Jakie to poważne pytania znajdują się w tych słowach Pisma Świętego? Jakie obliczenia są tu nam proponowane? Gdzie jest księgowa,

która pomoże nam to wyliczyć: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?”

Chciałbym podać kilka uwag, aby poprzeć i zilustrować pytanie, które Pan Jezus zadaje w tym tekście. Zapraszam każdego do uważnego czytania. Życzę, aby każdy czytelnik mógł doświadczyć bardziej niż kiedykolwiek znaczenia wiecznie żyjącej duszy. Odkrycie prawdziwego znaczenia własnej duszy jest pierwszym krokiem do nieba.

I. Każdy z nas ma nieśmiertelną duszę

Nie wstydzę się zacząć tego artykułu tymi słowami. Przypuszczam, że brzmią one dziwnie dla niektórych czytelników. Niektórzy z pewnością powiedzą: „Czy jest ktoś, kto nie wie nic o tych sprawach? Kto w ogóle wątpi w to, że mamy duszę?” Jednak nie mogę zapomnieć o tym, że świat jest w skrajny sposób skupiony na materialnych sprawach. Żyjemy w czasach postępu - to czasy industrializacji, czasy ruchu i wynalazku. Żyjemy w czasach, kiedy większość ludzi jest zaabsorbowana ziemskimi sprawami – koleje, porty, kopalnie, komercja, handel i banki, sklepy i wełna, i zboże, żelazo i złoto. Żyjemy w czasach, kiedy istnieje złudne skupienie na rzeczach

tymczasowych a równocześnie wielka mgła przysłania sprawy wieczności. W dzisiejszych czasach obowiązkiem duchownych jest powrót do pierwszych zasad. Jest to konieczność. Biada nam, jeśli nie zadajemy ludziom pytań dotyczących duszy! Biada nam, jeśli nie krzyczymy naokoło, że świat nie jest wszystkim, że życie, którym teraz żyjemy w ciele nie jest życiem jedynym. Istnieje życie w wiecznej przyszłości. Mamy dusze.

Zapamiętajmy, że my wszyscy nosimy w sobie coś, co nigdy nie umiera. Mamy ciało, które zabiera tak dużo naszego czasu, aby chronić je, ogrzać, ubrać, karmić i sprawić, aby żyło się nam wygodnie. Człowiek jednak

Ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego

jest czymś więcej niż tylko ciałem. Jest domem szlachetnego mieszkańca, którym jest nasza nieśmiertelna dusza. Śmierć, która każdego z nas spotka, nie oznacza naszego końca. Życie nie kończy się, kiedy oddajemy ostatnie tchnienie, kiedy trumna zamyka się, kiedy nad grobem powiedziano ostatnie słowa pożegnania, kiedy puste miejsce po nas nie jest już tak zauważalne. Nie, to wszystko nie kończy się w tym momencie. Duch człowieka żyje dalej. Każdy z nas ma nieśmiertelną duszę.

Nie kończę na tym mojego wywodu. Byłoby to po prostu stratą czasu. Każdy człowiek ma świadomość, wewnętrzny głos, który mówi głośno i który jest słyszany, głos, który nam powie, czy podoba nam się to czy nie, że każdy z nas ma nieśmiertelną duszę. Jak w to uwierzyć, skoro nie możemy jej zobaczyć? Czyż nie istnieje tysiąc rzeczy niewidzialnych gołym okiem? Czyż ten, który spoglądał przez mikroskop lub teleskop nie jest przekonany, że tak jest? Nie widzimy naszych dusz, ale czujemy je. Kiedy jesteśmy sami, w łóżku lub chorzy, a świat jest gdzieś daleko, kiedy czuwamy przy łożu śmierci przyjaciela, kiedy stoimy nad grobem naszych bliskich: w takich chwilach, któż z nas nie zna tych uczuć, które wtedy przychodzą nam do głowy? Kto nie wie, że w takich momentach coś w naszych sercach mówi nam, że jest życie które nas czeka i że wszyscy od najwyższego do najniższego mają nieśmiertelne dusze?

Dowody na to znajdziemy na całym świecie i w każdej epoce. Znajdziesz tylko jedną odpowiedź na tę kwestię. Znajdziesz narody pogrzebane w zabobonach i uwielbiające fałszywych bogów. Znajdziesz inne zatopione

w najciemniejszej ignorancji, nie znające w ogóle prawdziwego Boga. Nie znajdziesz jednak ani jednego narodu, który nie miałby chociaż trochę świadomości, że istnieje życie po i poza ziemskim życiem. Zrzucone świątynie w Egipcie, Grecji i Rzymie, celtyckie i inne pogańskie pozostałości, pagody Hindustanu, fetyszym afrykański, ceremonie pogrzebowe w Nowej Zelandii, to wszystko woła jednym głosem tę samą odpowiedź. Daleko na dnie ludzkiego serca, pod śmieciami zgromadzonymi przez upadek w grzechu, jest napis, którego nikt nie potrafi wymazać, który nam powie, że ten świat nie jest wszystkim co istnieje i że każdy z nas ma nieśmiertelną duszę.

Może znajdujesz się w środku wielkiego miasta. Widzisz wokół siebie nieskończoną walkę o rzeczy doczesne. Pośpiech, krzątania oraz biznes otacza cię dookoła. Rozumiem, że czasami myślisz, że ten świat to wszystko i że masz tylko ciało, o które trzeba się troszczyć. Oprzyj się jednak pokusie i rzuć to za siebie. Mów sobie każdego ranka, kiedy wstajesz i każdego wieczora, kiedy idziesz spać:

- zwyczaje tego świata skończyły się;
- życie, którym teraz żyję to nie wszystko;
- jest coś więcej niż biznes i pieniądze, niż świeckie pociechy i komercja i handel;
- jest życie, które na mnie czeka;
- wszyscy mają nieśmiertelne dusze.

Chciałbym zapytać każdego czytelnika, czy jest świadomy godności i odpowiedzialności związanej z posiadaniem duszy. Owszem, bądź świadom faktu, że twoja dusza jest największym darem, który dał Ci Bóg. Wiedz, że w swojej duszy masz największą

perłę, która jest warta więcej, niż cokolwiek innego. W porównaniu z tą perłą wszystkie inne ziemskie majątki są tylko drobiazgami, lekkimi jak powietrze. Koń, który wygrywa Derby lub St. Leger zwraca uwagę tysięcy ludzi: malarze malują go, rysownicy rysują i handlarze ubijają na nim wielkie interesy. Jednak najsłabsze niemowlę w zwykłej rodzinie jest w oczach Boga



o wiele ważniejsze niż ten koń. Koń umrze i nic po nim nie zostanie, ale to niemowlę ma nieśmiertelną duszę. Obrazy na wystawach oglądane są przez masy ludzi, którzy patrzą na nie i mówią o „nieśmiertelnych” dziełach Rubensa, Tycjana i innych wielkich mistrzów. Jednak nie ma nic nieśmiertelnego w tych rzeczach. Ziemia i cały jej dorobek ulegnie zniszczeniu. To małe niemowlę, które krzyczy w łóżeczku i które nic nie wie o sztuce, będzie żyło dłużej niż wszystkie te obrazy, ponieważ ma duszę, która nigdy nie umrze. Nadejdzie czas, kiedy piramidy w Egipcie i budowle Partenonu zostaną skruszone – kiedy Windsor Castle i Westminster Abbey zostaną zniszczone i nic po nich nie zostanie – kiedy słońce przestanie świecić, a księżyc już nie da swojego światła. Ale dusza najmniejszego człowieka przetrwa. Przeżyje klęskę wszechświata, który dobiega końca; ona będzie żyć. Jeszcze raz powtarzam: bądź świadom godności i odpowiedzialności związanej z posiadaniem nieśmiertelnej duszy.

Możesz w tym świecie być biedny, może nie jesteś królem ani królową, ale nie zmienia to faktu, że masz duszę. Dusza jest częścią nas, którą Bóg bardzo szanuje. Dusza jest istotą człowieczeństwa. Dusza jest czymś najważniejszym, co człowiek posiada.

Proszę teraz każdego czytelnika, aby zaczął żyć tak, jakby wierzył w to, że człowiek ma duszę. Żyj tak, jakbyś naprawdę wierzył, że nie urodziliśmy się na tym świecie tylko po to, aby produkować wełnę, wykonywać prace rolne, wydobywać złoto, lecz aby „uwielić Bogu i cieszyć się Nim na wieki”. Czytaj Biblię i poznawaj jej treść. Szukaj Pana w modlitwie i wylewaj swoje serce przed nim. Chodź regularnie do kościoła i słuchaj głoszenia Ewangelii! Zachowuj Dzień Pański, jako dzień święty i poświęć go Bogu. Jeżeli ktokolwiek zapyta cię: dlaczego? jeżeli żona lub dziecko bądź przyjaciel zapyta: „Dlaczego tak czynisz?” Odpowiedz im śmiało: „Czynię to, ponieważ mam duszę.”

II. Każdy może zatracić swoją duszę

Jest to smutna część mojego rozważania. Jednak jest to temat, którego nie ośmielałam się i nie mogę pominąć. Nie sympatyzuję z tymi, którzy głoszą tylko pokój i trzymają ludzi daleko od strasznego faktu, że istnieje możliwość zatracenia duszy. Ja jestem jednym z tych staromodnych duchownych, którzy wierzą w *całą* Biblię i we wszystko, co ona zawiera. Nie znajduję podstaw w Piśmie Świętym dla tej ładnie brzmiącej teologii, która tak wielu się podoba; twierdzącej, że ostatecznie każdy pójdzie do nieba. Ja wierzę, że szatan rzeczywiście istnieje. Wierzę, że piekło rzeczywiście istnieje. Wierzę też, iż nie jest oznaką miłosierdzia niemówienie ludziom całej prawdy, że człowiek może zginąć. Czy mam to nazywać miłosierdziem?! Czy powiesz braciom pijącym truciznę, żeby zachowali spokój? Czy to mam nazwać miłosierdziem? Jeżeli zobaczysz niewidomego idącego w stronę przepaści, to czy nie krzykniesz „stój!”?! Wyrzucmy takie fałszywe myślenie o miłosierdziu! Nie zniesławiamy błogosławionej łaski przez używanie tego pojęcia w fałszywy sposób. Oznaką najwyższego miłosierdzia jest pokazanie człowiekowi całej prawdy. Prawdziwym miłosierdziem jest uświadomienie ludziom, że mogą na zawsze zatracić swoje własne dusze w piekle.

Człowiek ma w sobie wielką siłę do czynienia zła. W czynieniu dobra jesteśmy słabi, lecz mamy potężne siły, aby krzywdzić siebie i innych. Nie jesteś w stanie sam zbawić

swojej duszy. Nie jesteś w stanie sam wrócić do stanu pokoju z Bogiem. Musisz o tym pamiętać. Nie jesteś w stanie sam wymazać ani jednego małego grzechu. Nie jesteś w stanie zmasać chociażby jednego czarnego zapisu, który znajduje się przeciwko tobie w księdze Bożej. Nie jesteś w stanie zmienić własnego serca. Jest jedna rzecz, którą jesteś w stanie uczynić: możesz zatracić własną duszę.

Jednak to nie wszystko. Najgorsze jest nie tylko to, że możemy zatracić własne dusze, ale jesteśmy wszyscy w bardzo poważnym niebezpieczeństwie, ponieważ czynimy to właśnie teraz. Urodzeni w grzechu, będący dziećmi gniewu, nie mamy naturalnego pragnienia, aby być zbawionymi. Słabi, skorumpowani, skłonni do grzechu, „nazywamy dobro złem i zło dobrem”. Ociemniali i ślepi, nie mamy oczu, aby zobaczyć przepaść, która jest pod naszymi stopami i nie mamy poczucia winy i niebezpieczeństwa. Jednak nasze dusze są cały czas w wielkim niebezpieczeństwie. Gdyby ktoś płynął do Ameryki nieszczęlnym statkiem, bez kompasu, bez wody pitnej, bez jedzenia, to wiedziałby, że nie ma szans na przekroczenie Atlantyku bezpiecznie. Gdybyś dał małemu dziecku słynny diament Koh-i-nor i poprosił go, aby przeniósł go z Tower Hill do Bristolu, któż by nie wątpił, czy diament w ogóle dojdzie bezpiecznie do celu? Jednak są to jeszcze za słabe obrazy wielkiego zagro-

żenia - w którym pozostajemy z natury - jakim jest zatracenie naszych dusz.

Jednak niektórzy mogą spytać: *Jak można zatracić swoją duszę?* Jest wiele odpowiedzi na to pytanie. Tak jak istnieje wiele chorób, które atakują i ranią ciało, tak istnieje też wiele zła, które atakuje i rani dusze. Chociaż swoją duszę możemy zatracić na wiele sposobów, to sposoby te można podzielić na trzy grupy. Krótko przedstawię, jakie są to grupy.

Po pierwsze, można zabić własną duszę trwaniem w grzechu i uleganiem pożądaniu i światowym uciechom. Cudzołóstwo, pijaństwo, hulanki, przeklinanie, niezachowywanie Dnia Pańskiego, oszustwo, kłamstwo, to wszystko są skróty do wiecznego potępienia. „Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, z powodu nich bowiem spada gniew Boży na nieposłusznych synów.” (List do Efezjan 5, 6).

Po drugie, można *zatruić* własną duszę przyjmując fałszywą religię. Możesz wymieszzać to z ludzkimi tradycjami oraz ceremoniami, które nie pochodzą z nieba. Możesz



to połączyć ze środkami odurzającymi, które oszołomią sumienie, ale nie leczą serca. Strychnina i arsenik wykonują swoją pracę tak samo skutecznie jak pistolet lub miecz, lecz robią mniej hałasu. Niech nikt Cię nie oszukuje - „strzeż się fałszywych proroków”. Kiedy ludzie powierząją siebie ślepym przywódcom, to razem z nimi wpadną w prze-

paść. Fałszywa religia jest tak niszcząca, jak całkowity brak jakiegokolwiek religii.

Po trzecie, możesz zgłodzić własną duszę na śmierć poprzez brak uwagi i troski oraz przez chwiejność. Możesz próżnować przez całe swoje życie, mając zapisane swoje imię w rejestrze chrztów, lecz nie będąc zapisanym w Księdze Życia Baranka; mając formę pobożności, lecz bez siły. Możesz

próżnować rok po roku, nie będąc zainteresowanym tym, co jest dobre, możesz zadowolony szydzić z niekonsekwencji profesorów i pochlebiać sobie, że nie jesteś fanatykiem, profesorem, partyjnym, i że wszystko z twoją duszą będzie w porządku. „Niech nikt was nie oszukuje próżnymi słowami”. Chwiejność jest tak niszcząca dla duszy, jak fałszywa religia lub brak jakiegokolwiek religii. Życie nigdy nie stoi w miejscu, lecz ciągle płynie. Czy śpisz, czy też nie, zawsze dryfujesz zgodnie z jego nurtem. Zbliżasz się coraz bardziej do szybkiego prądu. Nagle wpadasz do wodospadu i jeśli umrzesz bez zdecydowanej wiary, twoja dusza zostanie na wieczność odrzucona.

Takie więc są trzy główne drogi, które prowadzą do utraty duszy. Czy ty, drogi czytelniku, wiesz, którą z tych dróg wybrałeś? Zastanów



Katedra anglikańska w Liverpool, gdzie J.C. Ryle był biskupem

się czy omówiłem twój przypadek. Zastanów się, czy zatracisz własną duszę, czy nie.

Ale czy zniszczenie duszy wymaga dużego wysiłku? O nie, jest to łatwa droga. Nie musisz nic robić, żaden wysiłek nie jest potrzebny. Trzeba tylko spokojnie siedzieć i zachowywać się jak inni ludzie, między którymi Bóg cię postawił. Dryfować z nurtem, chodzić z masą i z czasem czas miłosierdzia minie. „Szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie” (Ew. wg św. Mateusza 7, 13).

Zapytasz, czy wielu jest takich, którzy zatracili swoje dusze? Tak, rzeczywiście jest ich wielu. Jeśli chcesz znaleźć odpowiedź, to popatrz na inskrypcje i epitafia na grobach. Jak Dr. Watts powiedział, oni „są nauczeni, aby pochlebiać i kłamać”.

Kiedy umierają, to postrzegani są jako godni i dobrzy ludzie. Jednak spójrz na Słowo Boże i zwróć uwagę na to, co mówi Pan Jezus Chrystus, gdy deklaruje „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.” (Ew. wg św. Mateusza 7, 13-14).

Ale kto jest *odpowiedzialny* za zatracenie naszych dusz? Nikt inny, tylko my sami. Nasza krew będzie na naszych głowach. Wina leży po naszej stronie. Nie mamy nic, do czego moglibyśmy się odwołać w dniu Sądu Ostatecznego, kiedy stanimy przed wielkim białym tronem, a Księga zostanie otwarta. Kiedy Król przyjdzie, aby przypatrzeć się gościom i powie: „Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej?” (Ew. wg św. Mateusza 22, 11-12) Nie będziemy mieli nic do powiedzenia. Nie będziemy mieli żadnego usprawiedliwienia dla naszych grzechów.

Dokąd w takim razie idzie zatracona dusza? Jest tylko jedna odpowiedź na to pytanie. Jest tylko jedno miejsce, do którego zatracona dusza może pójść i tym miejscem jest piekło. Nie istnieje coś takiego, jak całkowite zniszczenie duszy. Zatracona dusza idzie do tego miejsca, gdzie wiecznie pali się ogień, gdzie jest wieczna ciemność i mrok, wieczna rozpacz i desperacja. Idzie do piekła - jedyne miejsce, gdzie może przebywać, ponieważ nie może być w niebie. „Grzesznicy zostaną rzućeni do piekła ze wszystkimi narodami, które zapomniały Boga”; „a końcem tego jest śmierć.” (List do Rzymian 6, 21).

Powiem szczerze, że my, duchowni, martwimy się mocno o wszystkich ludzi, którzy wyznają wiarę chrześcijańską i nazywają siebie chrześcijanami. Martwimy się o to, czy ztracą oni swoje cenne dusze. Martwimy się o to, że arcykusiciel – szatan – skusi ich i zatrzyma w swojej niewoli. Martwimy się o to, że obudzą się w wieczności i odkryją, że zginęli. Martwimy się, ponieważ widzimy ich tak wielu, którzy żyją w grzesznych zwyczajach, tak wielu, którzy odpoczywają w sposób nie ustanowiony przez Boga. Wielu jest tych, którzy żartują z wszystkich religii. Krótko mówiąc: wielu jest tych, którzy niszczą własne dusze. Widzimy te rzeczy i martwimy się.

Właśnie dlatego, że widzimy w jakim niebezpieczeństwie są te dusze, piszę niniejszy artykuł i zapraszam do przeczytania go. Gdybym myślał, że nie ma takiego miejsca jak piekło, nie napisałbym tego. Gdybym myślał, że ostatecznie wszyscy ludzie znajdą się w niebie, zostawiłbym czytelników w spokoju. Ośmielałem się jednak tego nie robić. Widzę niebezpieczeństwo i chcę każdego ostrzec, aby uciekał przed nadchodzącym gniewem. Widzę statek, który tonie i chciałbym zaświecić latarnię i błagać każdego, aby szukał bezpiecznego portu. Nie pogardź moim ostrzeżeniem. Badaj serce swoje. Odkryj, jak wyglądają sprawy między Bogiem, a Tobą. Nie popełnij wielkiego błędu - zatracenia własnej duszy. Żyjemy w czasach wielkich pokus. Szatan chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłoniąć (1 Piotra 5, 8). Czas jest krótki. Nie ztrać własnej duszy!

III. Zatrącenie własnej duszy jest największą stratą której można doświadczyć

Nie jestem w stanie tego punktu przedstawić tak, jak powinienem. Żaden człowiek nie jest w stanie pokazać pełnego wymiaru zatrącenia duszy. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie tego. Nie, nigdy nie zrozumiemy tego, jak tylko przez doświadczenie śmierci i obudzenie się w innym świecie. Tylko w tym momencie zrozumiemy prawdziwie znaczenie nieśmiertelnej duszy.

Mógłbym powiedzieć, że nic w życiu, którym teraz żyjemy, nie jest w stanie uzupełnić zatrącenia duszy. Możesz być najbogatszym człowiekiem na świecie, możesz posiadać całe złoto z Australii i Kalifornii, możesz być odznaczonym wszystkimi orderami swojego kraju, możesz być właścicielem rozległych terenów. Możesz być osobą, którą królowie czczą i którą chwala narody. Ale jeżeli zatrącis duszę swoją, jesteś najbiedniejszym człowiekiem w oczach Boga. Chwała ziemska trwa kilka lat i bogactwo twoje nie trwa wiecznie. „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę” (Job 1:21). Nie będziesz miał żadnej radości i czystego sumienia, jeżeli twoja dusza nie będzie uratowana. W chwili swojej śmierci nie możesz zabrać niczego ze swojego majątku lub pieniędzy. Pół metra ziemi wystarczy, aby przykryć ciało, gdy twoje życie się skończy. Wtedy, jeżeli dusza twoja

jest zatrącona, jesteś najbiedniejszy na wieki. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a duszę stracił? (Ew. wg św. Mateusza 16, 26).

Można powiedzieć, że zatrącenie duszy jest stratą, której nie można w żaden sposób zrekomensować. Raz zatrącona, jest stracona na zawsze. Stratę posiadłości można zrekomensować i odzyskać. Utratę zdrowia i charakteru można czasami naprawić. Ale żaden człowiek, który już oddał ostatnie tchnienie, nie odzyska zatrąconej duszy. Pismo Święte nie uczy o istnieniu czyśćca. Pismo Święte uczy, że raz zatrącona dusza oznacza straconą na zawsze. Wtedy rzeczywiście człowiek odkryje, że nic nie może dać, aby odkupić i ratować swoją duszę.

Ale jeszcze nie nadszedł czas, kiedy w pełni będziemy rozumieli, ile dusza jest warta. Musimy spoglądać w przyszłość. Musimy sobie wyobrazić siebie samych w innej sytuacji niż ta, w której jesteśmy, zanim będziemy mogli tak naprawdę szanować rzecz, nad którą się zastanawiamy. Ślepy nie może zrozumieć jak wygląda piękny krajobraz. Głuchy nie może zrozumieć jak brzmi piękna muzyka. Żyjący człowiek nie może wyobrazić sobie i zrozumieć w pełni świata znajdującego się poza naszym życiem.

Czy ktokolwiek, kto czyta to, co tutaj napisałem, chciałby mieć chociaż trochę większe pojęcie o znaczeniu duszy? Spójrzmy na opinie umierających ludzi. Powaga końca życia zdejmie wszelki blask z rzeczy i sprawi, że zobaczymy wszystko takim, jakie rzeczywiście jest. Co człowiek jest w stanie zrobić dla duszy? Jako pastor nie widziałem nic innego jak to: rzadko, bardzo rzadko widziałem ludzi, którzy by byli w chwili śmierci beztroscy, bezmyślni i nie

zainteresowani tym, co czeka ich po śmierci. Człowiek, który potrafi opowiadać bardzo dobre opowiadania i umie bardzo ładnie śpiewać, staje się bardzo poważny w momencie kiedy czuje, że życie opuszcza jego ciało. Niewierzący człowiek często w takiej sytuacji odrzuca swoją niewierność. Mężczyźni, jak Paine i Voltaire pokazali, że ich dumna filozofia załamuje się w obliczu śmierci. Nie mów mi, co człowiek myśli o swojej duszy w momencie, kiedy jest zdrowy i wszystko jest w porządku, lecz powiedz mi, co myśli kiedy świat mu ucieka, a śmierć, sąd i wieczność są już blisko. Rzeczywistość naszego istnienia wymaga wtedy uwagi i musimy się nad nią zastanowić. Znaczenie duszy w świetle czasu ziemskiego jest czymś innym, niż widziana w perspektywie wieczności. Żyjący człowiek nigdy nie pozna znaczenia duszy tak dobrze, jak w momencie, kiedy umiera i nie może już zostać na świecie.



Wnętrze katedra anglikańska w Liverpool

Czy ktoś chciałby mieć jeszcze jaśniejszy obraz znaczenia duszy? W takim razie spójrz na to z perspektywy zmarłych. Przeczytaj w Ewangelii Łukasza w rozdziale 16-tym przypowieść o bogaczu i Łazarzu. Kiedy bogacz obudził się w piekle, to co powiedział Abrahamowi? „Poślij Łazarza do domu ojca mego. Mam bowiem pięciu braci, niechaj złoży świadectwo wobec nich, aby i oni nie przyszli na to miejsce męki.” (Ew. wg św. Łukasza 16, 27-28). Ten bogacz prawdopodobnie nie myślał wcale o innych duszach, kiedy jeszcze żył na ziemi. Kiedy umarł i znalazł się w miejscu cierpienia, widział rzeczy takimi, jakie naprawdę są. Wtedy pomyślał o swoich pięciu braciach i zaczął się martwić o ich zbawienie. Wtedy zawołał Łazarza, aby poszedł do jego domu, ponieważ ma pięciu braci. Jeśli ta piękna przypowieść nie nauczyła nas niczego innego, to przynajmniej pokazuje nam, co myślą ludzie, kiedy

budzą się w innym świecie. Uchyła nam to rąbka tajemnicy dotyczącej tego, co dzieje się po śmierci i daje nam przelotnie ogłęd tego, co zmarli myślą o znaczeniu duszy.

Czy ktoś chciałby mieć jeszcze jaśniejsze pojęcie o znaczeniu duszy? Zmierz to ceną, którą za to zapłacono 2000 lat temu. Jak wielka cena została zapłacona! Złoto, srebro lub diament nie są wystarczające, aby zapewnić zbawienie. Żaden pełen pewności siebie anioł w niebie nie był w stanie przynieść ulgi. Tylko śmierć Syna Bożego na krzyżu była wystarczająca, aby wykupić duszę z piekła. Wyobraź sobie Golgotę i zastanów



się nad tym, co miało miejsce, kiedy Pan Jezus umierał. Patrz na Zbawiciela na krzyżu. Patrz na to, co się działo tam, kiedy umierał. Patrz, jak przez trzy godziny panowała tam ciemność. Potem nastąpiło trzęsienie ziemi, które rozdzierało skały. Groby otworzyły się. Słuchaj Jego słów, które wypowiedział, kiedy umierał: „Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Ew. wg św. Mateusza 27, 46). Wtedy widzisz w tym wszystkim coś, co daje Ci pojęcie o znaczeniu duszy. W tej zdumiewającej scenie jesteśmy świadkami jedynej zapłaty, która była wystarczająca, aby ratować duszę człowieka.

Pewnego dnia wszyscy zrozumiemy znaczenie duszy, jeżeli nie pojmujemy tego teraz. Niech Bóg sprawi, aby nikt z czytelników nie zrozumiał tego za późno. Obserwować szpital psychiatryczny nie jest miłą czynnością. Boli nas widok człowieka, który kiedyś miał pieniądze, ale zmarnował je i popadł w pijaństwo i alkoholizm. Katastrofa morska jest strasznym widokiem. Zasmuca nas, kiedy widzimy, jak silny statek, który kiedyś płynął przez wody, jakby był żywą istotą, rozbił się na skałach; załoga tonie, a towar leży wszędzie w wodzie i na plażach. Ale to wszystko nie jest tak straszne, jak widok człowieka, który zrujnował własną duszę. Nie dziwi więc, że Pan Jezus płakał, kiedy ostatni raz szedł do Jerozolimy. Napisane jest, że „ujrawszy miasto, zapłakał nad nim” (Ew. wg św. Łukasza 19, 41). On znał znaczenie duszy w przeciwieństwie do faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Z Jego łez możemy się uczyć o znaczeniu duszy człowieka oraz o wielkości straty, którą człowiek ponosi, jeżeli zatraci swą duszę.

Zachęcam każdego czytelnika, aby otworzył oczy na znaczenie duszy i aby był świadomy jak straszną rzeczą jest jej zatracenie. Aby dążył do poznania prawdziwej wartości skarbu, który posiada. Wtedy w ciągu jednego dnia wszystko zmieni swoją wartość. Nadejdzie godzina, kiedy banknoty nie będą więcej warte, niż makulatura, a złoto i srebro będą tyle warte, ile kurz na ulicach. Wtedy pałac bogatego i szopa biednego rozpadną się, zapasów i towarów nie będzie można już sprzedawać, a łaska i nadzieja już nie będą widziane jako bezwartościowe rzeczy. W tej

godzinie odkryjesz, jak nigdy wcześniej, znaczenie nieśmiertelnej duszy. Zatracenie duszy będzie wtedy widziane, jako największa strata i zyskanie duszy, jako największy zysk, który można mieć. Staraj się odnaleźć znaczenie duszy już teraz. Nie bądź jak egipska królowa, która w chwili głupiego przepychu, wzięła perły o wielkiej wartości, rozpuściła je w kwasie i wypila ten napój. Nie czyn jak ona i nie wyrzucaj perły o wielkiej wartości, którą Bóg przeznaczył dla Ciebie. Żadnej straty nie można porównywać z zatraceniem duszy.

IV. Dusza każdego człowieka może zostać uratowana

Błogosławię Boga za to, że Ewangelia Chrystusa umożliwia mi głoszenie tej radosnej wiadomości oraz to, że mogę to głosić bezwarunkowo wszystkim tym, którzy czytają te strony. Błogosławię Boga za to, że po wszystkich poważnych sprawach, o których pisałem wcześniej, mogę zakończyć wiadomością o pokoju. Nie mógłbym znieść strasnej odpowiedzialności głoszenia, że każdy ma duszę i że może ją zatracić i że to jest najstrasniejsze, co może spotkać człowieka, jeżeli nie mógłbym również głosić, że dusza człowieka może zostać uratowana.

Myślę, że to może brzmieć wstrząsająco dla niektórych czytelników. Pamiętam czas, kiedy brzmiało to wstrząsająco dla mnie. Jestem jednak przekonany, że jest to ni mniej ni więcej, jak głos Ewangelii i nie wstydę

się tego, aby rozgłaszać to wszystkim, którzy mają uszy, aby słyszeć. Mówię śmiało, że w Ewangelii jest zbawienie dla grzeszników. Mówię z całą pewnością, że każdy może mieć zbawioną duszę!

Wiem, że my wszyscy jesteśmy z natury grzesznikami. Upadli, winni, skorumpowani, pełni grzechu. Wiem, że Bóg jest najbardziej świętą Istotą, która nie może widzieć niesprawiedliwości, kimś Kto nie może patrzeć na to, co jest złe. Wiem także, że ludziom wierzącym ciężko jest żyć na tym świecie, który jest tak wrogo nastawiony wobec wiary. Jest to świat pełen troski i problemów, pełen niewiary i nieczystości, pełen buntu i nienawiści wobec Boga. Jest to świat, w którym wiara jest czymś egzotycznym, świat, który sprawia, że wiara wydaje się niksą.

Ale pomimo tego, jak świat jest straszny - Bóg święty, a my grzeszni - każdy może zostać zbawiony. Każdy mężczyzna i każda kobiety mogą zostać wybawieni od winy, od mocy i konsekwencji grzechu, i znaleźć się na wieki po prawej ręce Bożej, w wiecznej chwale.

Wyobrażam sobie, że ktoś może zapytać: „Jak to jest możliwe?!” Nie jest to niczym dziwnym, że zadajesz to pytanie. To jest ogromny problem, którego pogańscy filozofowie nigdy nie mogli rozwiązać. To jest problem, którego greckie i rzymskie legendy i mity nie mogły rozwiązać. To jest pytanie, na które nikt nie zna odpowiedzi, oprócz Ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. Chciałbym teraz tę właśnie odpowiedź Ewangelii przedstawić czytelnikom.

Ogłaszam więc, z całą pewnością, że każdy może zostać zbawiony, ponieważ (1) *Chrystus kiedyś umarł za nas*. Jezus Chrystus, Syn Boży, umarł na krzyżu, aby zapłacić za nasze grzechy. „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga” (1 Piotra 3, 18). Chrystus niósł nasze grzechy we własnym ciele, kiedy wisiał na krzyżu oraz pozwolił, aby przekleństwo, na które my wszyscy zasłużyliśmy, spadło na Jego głowę. Chrystus zadośćuczynił przez swoją śmierć świętemu Prawu Bożemu, które my złamaliśmy. Ta śmierć nie była zwykłą śmiercią. Nie było to po prostu przykładem samozaparcia, jakim była śmierć męczenników za wiarę. Śmierć Chrystusa była ofiarą i zapłatą za grzechy całego świata. Była to śmierć zastępcza Wszchemogącego Zastępcy, Gwaranta oraz Reprezentanta, jaką poniósł Syn Człowieczy. Była ona zapłatą za nasz ogromny dług wobec

Boga. Otworzyła drogę do nieba wszystkim wierzącym. Stała się fontanną oczyszczającą z wszelkiego grzechu i nieczystości. Umożliwiła Bogu bycie sprawiedliwym i jednocześnie bycie Tym, który usprawiedliwia bezbożnych. Sprawiała pojednanie z Nim. Dała doskonały pokój z Bogiem wszystkim, którzy przyjdą do Niego przez Jezusa. Bramy więzienia zostały otwarte, kiedy Jezus umarł. Wolność została ogłoszona wszystkim, którzy czują się zniewoleni przez grzech i pragną być wolni.

Zastanawiasz się, dla kogo Jezus przeszedł te wszystkie cierpienia na Golgocie? Dlaczego święty Syn Boży został potraktowany jak zbrodniarz, widziany jako przestępca i skazany na tak okrutną śmierć? Dla kogo te ręce i stopy zostały przybite do krzyża? Dla kogo Jego bok został przebity włócznią? Dla kogo ta drogocenna krew została wylana? Dlaczego to wszystko się dokonało? To wszystko dokonało się dla Ciebie! Dokonało się dla grzeszników, dla bezbożnych. Zostało to wykonane dobrowolnie, nie pod przymusem, z powodu miłości do grzeszników, z celem, aby zapłacić za grzech. Będąc pewnym tego, że Chrystus umarł za bezbożnych, mam prawo głosić, że każdy może być zbawiony.

Więcej, ogłaszam z całą pewnością, że każdy może zostać zbawiony (2) *ponieważ Chrystus nadal żyje!* Ten sam Jezus, który kiedyś umarł za grzeszników, żyje i siedzi po prawicy Boga Ojca, aby kontynuować dzieło zbawienia, które rozpoczął. On żyje, aby przyjmować wszystkich, którzy przez Niego przyjdą do Boga, aby umożliwić im stanie się synami Bożymi. On żyje, aby wysłuchać wyznania wiary każdego z ciężko obciążonym sumieniem i aby jako doskonały Najwyższy Kapłan

udzielać rozgrzeszenia. On żyje, aby wylać Ducha Świętego i aby umożliwić im wykrzyknięcie słów „Abba Ojcze”! On żyje, aby być jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem; niestrudzony Orędownik, miły Pasterz, starszy Brat, zwyciężający Adwokat, nieomylny Kapłan oraz przyjaciel wszystkich, którzy przyjdą do Boga przez Niego. On żyje, aby być mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem oraz zbawieniem dla wszystkich swoich ludzi. Aby utrzymać ich przy życiu, wspierać ich w śmierci i przemieścić ich do wiecznej chwały.

Dla kogo, przypuszczasz, Jezus siedzi po prawicy Boga? Jest on tam dla synów ludzkich. Wysoko w niebie, otoczony niewypowiedzianą chwałą, On nadal troszczy się o wielkie dzieło, które zaczął, kiedy się narodził w stajence w Betlejem. Nie zmienił się nawet w niewielkim stopniu. On zawsze jest ten sam, niezmienny. On jest tym samym, który kiedyś chodził po brzegach jeziora Galilejskiego. On jest tym samym, który wybaczył faryzeuszowi Szawłowi i wysłał go, aby głosił wiarę, którą ten wcześniej chciał zniszczyć. On jest tym samym, Który przyjął Marię Magdalenę, który powołał Mateusza celnika, ścigał Zacheusza z drzewa i uczynił z nich przykłady tego, co Jego łaska jest w stanie uczynić. On się nie zmienił. On jest ten sam



Ukrzyżowanie (Pieter Bruegel, zw. Młodszy, 1617)

wczoraj, dzisiaj i na zawsze. Na pewno mam prawo powiedzieć, że każdy może zostać zbawiony, ponieważ Jezus żyje.

Jeszcze raz więc ogłaszam, z całą pewnością, że każdy może zostać zbawiony (3) *ponieważ obietnice ewangelii Chrystusa są pełne, wolne i bezwarunkowe.* „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam uspokojenie.” mówi Zbawiciel – „Aby każdy kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny.” – „Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony...” – „tego który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz.” – „A to jest wola Ojca mego, aby każdy kto widzi Syna i wierzy w niego miał żywot wieczny.” – „kto wierzy we mnie ma żywot wieczny.” – „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije.” – „ten kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota.” (Ew. wg św. Mateusza 11, 28; Ew. wg św. Jana 3, 15, 18; 6, 37, 40, 47; 7, 37; Ks. Objawienia 22, 17).

Dla kogo, myślisz, te słowa są wypowiedziane? Czy były to słowa tylko dla Żydów? Nie, także dla pogan! Czy były to słowa skierowane tylko do ludzi w dawnych czasach? Nie, były one dla ludzi żyjących w każdym czasie! Czy było one tylko dla Palestyny i Syrii? Nie, dla całego świata, dla każdego narodu i języka! Czy było one tylko dla biednych? Nie, tak samo dla bogatych! Czy tylko dla ludzi żyjących moralnie i dobrze? Nie, były to słowa dla wszystkich, dla grzeszników, dla wszystkich, którzy chcą przyjąć te słowa! Z pewnością, kiedy wspominam te wszystkie słowa, mam prawo powiedzieć, że każdy może zostać zbawiony. Każdy kto czyta i nie jest zbawiony, nigdy nie może winić za to Ewangelii. Jeśli nie jesteś zbawiony, to nie jest to z tego powodu, że nie mogłeś zostać zbawiony. Jeśli nie jesteś zbawiony, jest to nie z powodu tego, że nie ma przebaczenia, że nie było Pośrednika, że nie było otwartych drzwi. Jest tak, ponieważ chciałeś pójść własną drogą, ponieważ nie chciałeś iść do Chrystusa, aby mieć w Nim życie.

Nie jest tajemnicą to, co teraz napiszę. Moim pragnieniem jest to, aby Twoja dusza mogła być zbawiona. To jest wielkim celem każdego sługi Bożego. To jest powód, dla którego głosimy Słowo, powód, dla którego piszemy i mówimy. Chcemy, aby dusze były zbawione. Ci, którzy twierdzą, że czynimy to wszystko z motywacją świata, a nie wiary, aby promować Kościół i pracę duszpasterską, nie wiedzą co mówią. Tak nie jest. Niech Bóg przebaczy tym, którzy oskarżają nas o takie rzeczy. Pracujemy dla wyższych celów. Miłujemy Kościół, czujemy wielki szacunek dla ksiąg modlitewnych, dla wyznań wiary, liturgii.

Jest jednak jedna rzecz, która jest jeszcze ważniejsza: chcemy, aby dusze zostały zbawione. Chcemy uratować pozostałości z pożaru. Pragniemy być narzędziami w rękach Boga i prowadzić niektórych do poznawania Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Na zakończenie chcę powiedzieć o trzech rzeczach, aby zastosować to wszystko, co napisałem. Nie wiem, kto będzie czytał ten artykuł. Modlę się tylko do Boga, aby pomógł czytelnikom klękając i zawołać: „Co mam zrobić, aby być zbawionym?”

(1) Po pierwsze: słowa ostrzeżenia. To jest krótkie i proste: nie zaniedbój swojej duszy. Obawiam się, czy ten tekst nie będzie czytany przez takich, którzy są nieco zmęczeni sprawami życia. Jesteś „ostrożny i zmartwiony z powodu wielu rzeczy”. Wydaje ci się, że żyjesz w stałym chaosie, pośpiechu, wielu spraw do załatwienia i zmartwień. Widzisz wokół siebie tysiące ludzi, którzy się niczym innym nie martwią niż tym, co zjeść, wypić i jak się ubrać. Jesteś kuszony, aby myśleć, że życie bez wiary jest łatwiejsze. Mówię Ci w imię Boże, opieraj się tej pokusie, ponieważ pochodzi od szatana. Mówię Ci, nigdy nie zapominaj, co tak naprawdę jest ważne, nigdy nie zapominaj, że masz nieśmiertelną duszę.

Powiesz mi może, że czasy są trudne. Czasy mogą być trudne, ale moim obowiązkiem jest przypominać Ci, że czas jest krótki i szybko zamieni się na wieczność. Możesz mi powiedzieć, że musisz żyć, ale moim obowiązkiem jest przypominać Ci też, że

umrzesz i musisz być gotów, aby stanąć przed Bogiem. Co powinniśmy myśleć o człowieku, który w czasie głodu karmił swojego psa, ale głodził własne dziecko? Czyż nie powiemy, że to jest straszny i nietroskliwości ojciec? Uważaj, czy sam czegoś podobnego nie robisz. Nie zapominaj o własnej duszy w czasie, gdy troszczysz się o własne ciało. Nie zapominaj w swoim zmartwieniu (dotyczącym teraźniejszego życia) o życiu, które dopiero przyjdzie. Nie zapominaj o swojej duszy!

Cokolwiek się działo w przeszłości, żyj teraz i w przyszłości jak ktoś, kto wie, że ma nieśmiertelną duszę. Odlóż tę książeczkę ze świętym zamiarem, aby - z pomocą Bożą - walczyć z grzechem i czynić dobro. Nie wstydz się, aby od tej chwili być przede wszystkim zainteresowany dobrem swojej duszy. Nie wstydz się czytać swoją Biblię, modlić się, święcić Dzień Pański i słuchać głoszonej Ewangelii. Wstydz się natomiast swoich grzechów i braku pobożności. Nigdy jednak nie wstydz się troski o swoją duszę. Niech inni się śmieją, jeśli chcą - któregoś dnia już nie będą się śmiali. Znoś to cierpliwie. Powiedz im, że nie zmienisz swoich zwyczajów, ponieważ masz cenną duszę.

(2) Po drugie mam zaproszenie dla wszystkich, którzy pragną, aby ich dusze były zbawione. Zapraszam każdego czytelnika, który zrozumiał znaczenie swojej duszy, aby



przyszedł do Chrystusa bez wahania, by być zbawionym. Zapraszam go, aby przyszedł do Chrystusa przez wiarę i powierzył Mu swoją duszę, żeby zostać uratowanym od winy, potęgi i konsekwencji grzechu.

Nie jestem w stanie opowiedzieć lub wytłumaczyć wszystkich aspektów i konsekwencji Bożej miłości wobec grzeszników i tego, że Chrystus jest gotów, aby przyjąć i zbawić duszę. Mylisz się myśląc, że Chrystus nie chce Cię zbawić. Wiem, że nie ma przeszkód

Idź i wołaj do Chrystusa. Myśl o wartości swojej duszy i myśl o jedynej drodze do zbawienia. Wołaj do Pana w szczerzej modlitwie. Czyń tak, jak czynił złoczyńca, który się nawrócił: „Panie, pamiętaj nawet o mnie”. Powiedz Chrystusowi, że przychodzisz do Niego, ponieważ słyszałeś, że On przyjmuje grzeszników i że jesteś grzesznikiem, który chce być zbawiony. Opowiedz Mu o całym swoim życiu. Powiedz Mu, że byłeś niewiernym, rozrzutnikiem, nadużyłeś Dnia Pańskiego, że byłeś bezbożnym, złym człowiekiem. On Cię nie odrzuci. On nie odwróci się od Ciebie. „Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi” (ks. Izajasza 42, 3). Nikt, kto przyszedł do Jezusa Chrystusa nie został jeszcze odrzucony.

(3) Po trzecie i ostatnie: mam słowo napomnienia dla każdego czytelnika, który odkrył znaczenie swojej duszy i uwierzył w Jezusa Chrystusa. To napomnienie jest krótkie i proste: błagam cię, abyś przyłączył się do Pana całym sercem.

Rozumiem, że myślisz, iż twoja droga jest wąska. Jest tylko niewielu, którzy idą z Tobą a wielu jest przeciwko Tobie. Twój los w tym życiu wydaje Ci się ciężki i twoja pozycja może być trudna. Jednak stój blisko Pana, przyłgnij do Niego, a On Cię nigdy nie opuści. Trzymaj się Boga nawet w najcięższych prześladowaniach. Trzymaj się Pana, kiedy się śmieją z Ciebie i próbują Cię zawstydzić. Chrystus nie wstydził się Ciebie, kiedy wisiał na krzyżu na Gólgocie. Nie wstydz się więc Go na ziemi, aby On nie musiał się wstydzić Ciebie wobec swojego Ojca w niebie. Trzymaj się Pana, a On nigdy Cię nie opuści.

W tym świecie jest wiele rozczarowań. Nikt jeszcze jednak nie doznał rozczarowania wobec Chrystusa. Ten, kto znalazł Chrystusa, jest w najlepszej sytuacji jaką można sobie wyobrazić.

Patrz do przodu, patrz na koniec. Najlepsze dopiero przyjdzie. Czas jest krótki, koniec przybliży się. Ostatnie dni tego świata nadchodzą. Staczaj dobry bój. Pracuj bez ustanku. Kontynuuj modlitwę. Czyń wszystko z Bożą pomocą, aby niebo było coraz bardziej pełne, a piekło coraz bardziej puste. Rozmawiaj z młodym, jak i starszym człowiekiem znajdującymi się obok Ciebie. Rozmawiaj z sąsiadem, który nigdy nie chodzi do kościoła. Rozmawiaj z tym członkiem rodziny, który nigdy nie czyta Biblii. Przekonuj wszystkich, aby zaczęli myśleć o własnej duszy. Spróbuj przekonać innych ku życiu. Wielka jest nagroda w niebie dla tych, którzy próbowali czynić dobro. Wielka jest nagroda dla tych, którzy wyznają Chrystusa wobec ludzi. Chwała tego świata szybko przemienie i skończy się. Żołnierze, zasługujący na order, nie noszą ich długo. Ci, którzy znali ich, wkrótce już nie będą już o nich pamiętać. Wszyscy umieramy, lecz korona, którą daje Chrystus, nigdy nie zblaknie. Szukaj tej korony, drogi wierzący czytelniku. Pracuj na tę koronę. To będzie rekompensata za wszystko, co musiałeś doświadczyć w tym świecie pełnym zmartwień i kłopotów. Wynagrodzenie dla żołnierzy Chrystusa jest o wiele większe. Ich dom jest wieczny. Ich chwała trwa na zawsze.

J.C. Ryle (1816-1900) był reformowanym teologiem Kościoła Anglikańskiego, pierwszym biskupem nowopowstałego biskupstwa Liverpool. Poddawał silnej krytyce istniejący w Kościele rytualizm, podkreślając, że istotą życia chrześcijańskiego nie są zewnętrzne gesty, ale prawdziwe osobiste nawrócenie i podporządkowana wierze codzienność. Był autorem szeregu książek, traktatów

teologicznych i komentarzy biblijnych. W charakterystyczny dla siebie prosty i przystępny sposób, głosił prawdę Ewangelii z godną podziwu odwagą. Tekst oddanej w ręce polskiego czytelnika broszury jest częścią książki zatytułowanej „Old Paths”. Pomimo ponad stu lat, które upłynęły od śmierci autora, treść w niej zawarta pozostaje nadal nadzwyczaj aktualna.



J.C. Ryle